

zawsze w tym jednym miejscu. Żonę ma z Polski, dzieci troje w 11, 6 i 2 roku. Wynagany z miejsca pobytu i kraju, pojechał koleją w niedzielę do Aleksandrowa, gdzie go nie wpuszczono do kraju dla niedostatecznej legitymacji, udał się więc do Dobrynia i próbował szczęścia z równym niepowodzeniem. Zastaliśmy go z rodziną w kącie karczmy Wollenberga w Golubiu, również bez środków do powrotu i do życia.

4) parobek Jan Podlaski z Starogrodu pod Chełmem, bezzenny, również dla niedostatecznej legitymacji cofnięty z Dobrynia do Golubia, uciekł się na te smutki do wódki, której to ucieczki znać na nim było bardzo wyraźne skutki. Oby rzępacielwie położenie nie popełnił innych do tego samego!

5) Karól Jan Nasadowski z Hamru, w powiecie brodnickim próbował wejść do Królestwa sam jeden dla poszukania sobie miejsca, miał zwykłą kartę legitymacyjną pruską. W naszej obecności cofnięty z komory do Prus.

Z poprzednio bruk i kąty Golubia zalegających nieszczęśliwych rodzin wygnańców większa część przed naszym przyjazdem rozproszyła się gdzieś w okolicy, pedznowa głodem i zimnem. Niekiedy wrócili w dawniejsze miejsce zamieszkania, jak jedna rodzina robotnicza z pod Radzyna, która tą samą furmanką narwała zaraz, co najlepsze.

Wspominamy w piśmie naszym poprzednio robotnik Wydrzyński z Torunia, gły usłyszał, że transportowanych przez policję przepuszczają, postaral się podobno o politycyanta wójtowskiego, który go wraz z robotnikiem Stankiewiczem z Mokrego pod Toruniem, oraz stolarzem Nieklem z Torunia i rodzinami szczęśliwie do Królestwa wprowadził. Niekł miał paszport rosyjski, lecz tylko na własną osobę; trudność graniczna odnosiła się do żony i dzieci, choć sam już od 4 miesięcy w Królestwie pracował.

Po mieście Golubiu i między wygnańcami krążył potworne pogłoski, świadczące o rozpaczliwym położeniu i desperacyjnych myślach nieszczęśliwych ludzi.

Landracy zdają się być bez instrukcji z góry, a nado formalnie zasypani ogromem pracy, powstającej z olbrzymiej korespondencji z naczelnikami powiatów o każdego proskrybowanego z osobna, czego władze rosyjskie wymagają w moc konwencji koniecznej. Tych też tylko wpuszczają, dla których władze pruskie przez taką korespondencją wyrobią pozwolenie do powrotu od naczelników powiatowych. Na mocy takiego pozwolenia też dopiero konsul rosyjski legitymacje graniczne wzięje.

Pann landratowi brodnickiemu wracamy uwagę na to, co się w Golubiu dzieje. Landratu toruńska wysłała do zarządów gmin rozkaz, aby miano pieczęć o wygnańcach dachuży chleba pozabawionych i dawano im pomoc natychmiast, zapewne w zastępstwie funduszu krajowego dla ubogich. Wdzięczni jesteśmy za to bardzo i prosimy o podobną szybką pomoc dla nieszczęśliwych potłukających się wygnańców w Golubiu.

Donoszą nam dalej, że w niektórych powiatkach prolongowano proskrybowanym czas pobytu aż do 1 stycznia 1886 r. Ale biedni z miejsce i zarobku wyrzuceni, wyniszczeni podróżami i brakiem dochodu w opiekąnym będą i tak stanie. Ani im mieszkania wynająć, ani kredytu udzielić, ani do roboty przyjąć nikt nie chce właśnie dla tej niepowodności. Takimi losowi uległa rodzina strycharza W. Makowskiego z Grębocina, (4-ro dzieci drobnych), którą komitet toruński wesprzeć musiał chwilowo.

O dawniej wspomnianych notujemy, że ogrodnik Bogdański z Łabiszyna daremnie starał się o lepszą legitymację i dziś z rodziną wrócił do dawnego miejsca pobytu, gdzie posada jego zapewne już zajęta przez kogo innego. Wyrobica Kościńska z Osnińszewka pojechała do Aleksandrowa po dzie-

Silva rerum.

XVI.

(Dokończenie.)

Z powodu tegorocznego jubileuszu „Times'a“, potraciliśmy o statystykę dziennikarstwa europejskiego. Dziś nadarza się sposobność uzupełnienia owęj krótkiej wzmianki wyczerpującymi szczegółami. Z najnowszych obliczeń wypada, iż obecnie ziemia nasza posiada nie mniej niż więcej jak 35,000 publikacji peryodycznych. Jeśli zaś przyjmujemy miliardową liczbę mieszkańców naszego planety, przypadnie ztąd jeden dziennik na 28,600 ludzi.

Przoduje oczywiście stara choć mała Europa, z 20,000 czasopism: w niej zaś Niemcy pod tym względem prym trzymają, Rosya zaś ostatnie zajmuje miejsce. — W Niemczech bowiem istnieje 5500 peryodycznych wydawnictw, z których 800 codziennie wychodzi. — W tym chaosie gazet politycznych, szkólnych, religijnych, ludowych, itd. itd., największą wartość i powagę zalecają się naukowo-literackie czasopisma. Najstarszą gazetą w Niemczech jest frankfurcka „Post“, założona w 1616 r. Najbardziej zaś czytana jest berlińska „Tageblatt“, posiadająca do 55,000 prenumeratorów. W Niemczech nie widać bowiem owęj centralizacji dziennikarskiej, która np. Paryż i Francya cechuje. Przeciwnie: każde miasto posiada własny organ, rozgłosny nieraz i wpływowy.

Bezpośrednio na drugim miejscu wi-

ci; dotąd nie wróciła. Być może, iż mąż jej, już w Polsce mieszkający, wyrobił sobie pozwolenie na przepuszczenie rodziny przez granicę.

W interesie dobra kraju potrzeba koniecznie, aby rząd pruski powstrzymał wydalania aż do usunięcia trudności granicznych, inaczej czekają nas okropne rzeczy zimą.

Prusacy wydają!

Moskale nie przyjmują!

I cóż ma począć taki nieszczęśliwy wygnańiec, jeśli mu się nie uda skłonić policyanta, aby go wziął za kołnier i wytransportował za granicę?

Przyczyna takiego postępowania władz rosyjskich jest następująca:

„Władze rosyjskie trzymają się ściśle konwencji między Rosją a Prusami i przyjmują tylko według postanowień teje ludzi z Prus wydalonych. Konwencya ta obowiązuje Rosję do p. zymowania w drodze zwykłej wymiany granicznej tylko osób za zbrodnia lub pewne ściśle określone przewinienia transportem do stacyi wymiany odstawionych. Ztąd też pochodzi pytanie, które dzisiejszych wygnańców na komorach granicznych spotyka: co zrobili, a raczej zbroili? za co ich wydalają? A że takiego spycjalnego powodu nie ma, że wydalanie dzieje się z powodów nikomu nie znanych i dzieje się gromadnie, przepisów konwencji do tego wydalania stosować nie można i dla tego władze graniczne po stronie rosyjskiej biednych ludzi cofają.

Nieszczęśliwi prostaczkowie w głowę zachodzą na taką racją zgoła im niezrozumiałą i dziwne czynią sobie domysły o tem, że zbrodniarstwo łatwiejsza ma być sprawa, niż uczciwemu człowiekowi.

Z naszej strony dodajemy, że 75-letnią wdowę, M. Wapniarską, z Powidza, odtransportowaną przez władze pruskie do granicy, odesłały władze rosyjskie napowrót do Prus.

W sprawie wydalania.

Z Warszawy. Starania osób, które od dawna podjęły myśl zorganizowania pomocy dla wygnańców, dotąd połowiczny tylko osiągnęły skutek. Jeneral-gubernator Hurko upoważnił wprawdzie prezydenta miasta Warszawy generała Starinkiewicza do utworzenia komitetu w powyższym celu, lecz dotychczas komitetowi temu nie pozwolono ujawnić swęj działalności na zewnątrz; prasa bowiem warszawska zmuszona jest zachować w tym przedmiocie najgłębsze milczenie. Dotąd odbyły się dwa posiedzenia komitetu, na których postanowiono, iż każdy z jego członków winien w miarę możności dolożyć starań dla dostarczenia wydalonym pracy i doraźnej pomocy. Do komitetu zaproszone zostały przez prezydenta następujące osoby: ksiądz Tadeusz Lubomirski, prezes Towarzystwa dobroczynności, pp. W. Kisiński, wiceprezes Towarzystwa popierania przemysłu i handlu; J. G. Bloch, prezes komitetu gieldowego i Urzędu starszych kupiectwa warszawskiego; redaktorowie „Gazety Polskiej“ Edward Leo i „Kur. Warszawskiego“ Wacław Szymanowski, dr. med. K. Benni, oraz znakomitsi przemysłowcy warszawscy pp. Temler, Hantke i Pfeiffer.

Do „Geselige“ donoszą z Brodnicy, że wydalonym z powiatu brodnickiego udzieliło ministerjum spraw wewnętrznych nowy trzymiesięczny termin.

Z Litwy pruskiej donoszą, że bardzo znaczna liczba rosyjskich poddanych, z których niektórzy 30 do 40 tamże bawili, została wydalona. Ptumami zalegają wygnani landraty, aby nakaz ba-

dzimy Anglii, posiadająca 4000 czasopism, z których 800 codziennych. Odpowiednio zaś do rozległości państwa, metropolii i kolonii, olbrzymie cyfry prenumeratorów zdumiewają skromne naszych gazet stósunki. I tak „Times“ rozchodzi się w 100,000 egzemplarzy, „Daily News“ 160,000, „Standard“ w 242,000, „Telegraph“ w 250,000 egzemplarzach.

Francya mniej więcej równą posiada ilość czasopism, z których 1586 wychodzi w Paryżu, a 2506 na prowincyi. Z tych jednak zaledwie 360 jest codziennych.

Włochy czwarte ze rzędu zajmują miejsce, posiadając już tylko 1400 czasopism: 200 przypada na Rzym, 140 na Medyolan, 120 na Neapol, 94 na Turyn, 79 na Florencyę. Codziennych gazet jest tylko 160. Najstarszą z nich „Gazetta di Genova“, założona w roku 1797.

Monarchia austro-węgierska liczy 1200 czasopism, z których 150 codziennych. Istny to Babel języków, odpowiednio do różnorodnego składu państwa cieszącego się dobroliwymi rządami Franciszka Józefa. Najciekawszą może z peryodycznych publikacji tamecznych nosi tytuł: „Acta comparationis litterarum universarum.“ Wydawnictwo to ma redaktorów wszystkich narodowości i wszystkie teje języki w onego łamach gościnność znajdują.

W Hiszpanii już tylko znajdujemy 850 czasopism, z których trzecia część politycznej jest treści. Przeważnie stałej prenumeraty tam nie bywa, starannie drukowane dzienniki pojedynczemi rozchodzą się numerami. Początki prasy

nicy cofnięto; w niektórych przypadkach pozwolono im pozostawać do dalszego rozporządzenia, lecz rozkazu wyjścia zupełnie nie cofnięto. Gospodarze bardzo są niezadowoleni, gdyż brak im rąk do pracy w polu. — Jeden z wydalonych ożenił się przed kilku laty z wdową, mającą dzieci z pierwszego małżeństwa; wydalają wszystkich, chociaż według ustaw dzieci z pierwszego małżeństwa są poddanymi pruskimi.

Widzę, że szanowna redakcyja pośredniczy w dawaniu i nastęrczeniu miejsc wygnańcom polskim z Prus, udaje się do niej z prośbą o oznajmienie mi niezwłocznie, pod niżej podanym adresem, czy szanowna redakcyja może mi rekomendować ludzi, mających kwalifikacye poniżej wymienione. Potrzebuje się:

1. Człowieka, dobrze obezanego z hodowlą bydła, któremu się przeznacza 40 rubli pensyi rocznej i gotowy stół z mieszkaniem. Ma być bezzenny; gdyby zaś był żonaty, żona stanęłaby do usługi przy nabiale; miałaby 25 rubli pensyi i stół gotowy.

2. Kowala, bezzennego, któremu też przeznacza się 40 rubli pensyi, stół i mieszkanie.

3. Młodego człowieka bezzennego, obezanego z gospodarstwem rolnem do pomocy przy zarządzaniu. Przeznacza się dla niego na początek 40 rubli, gotowy stół i mieszkanie. Naturalnie, wszystkim się zwróci koszta drogi do mnie. Proszę o prędkie zawiadomienie mnie, czy się mogą w teje chwili znaleźć ludzie odpowiednio uzdolnieni i mogący zaraz objąć miejsca.

Adres: Marya Twardowska, przez Pińsk, gubernia mińska, majątek Welesnica.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 5 października.

(Półrządowa taktyka wyborcza.)

(—) Wyrafinowana zręczność tegorocznej taktyki wyborczej półrządowej, w której widać wprawna rękę dyplomaty, zdoła wywołać nawet uznanie zawisści. Głośno wypowiedzianym celem teje taktyki jest koalicya wszystkich konserwatystów i narodowców w celu wytworzenia „partyi pośredniej.“ Prosta jednakowoż droga trudno było ten cel osiągnąć, tak jak w czasie wojny nie łatwo ubiedz nieprzyjaciela w obwarowanym stanowisku. Półrządowcy przeto wybrali kręte ścieżki, aby tak różnorodne żywioły spędzić pod jeden kapelusz, czyli raczej pod jeden sztandar wyborczy. Łatwo oznaczyć pojedyncze etapy teje drogi. Ci panowie sądzą, że stanęli teraz u mety; dla tego wydaje „Nord.“ hasło: „wszyscy powinni iść razem, nie wyłączając nawet skrajnych konserwatystów.“ Manewr pierwszej etapy taktycznej zmierzał do odłączenia narodowców od wolnomyślnych, skoro w poprzedniej zimie spielzo na nichem usilowanie wyeliminowania secesjonistów z armii Richtera. Dla tego też ogłosiła „Nord.“ zaraz po ukończeniu sesyi parlamentarnej pironujący artykuł przeciw skrajnym konserwatystom, przyrzekając im tylko pół na pół przebaczenie, jeśli się skojarzą z narodowcami i zwałczą będą znienawidzone centrum. Równocześnie rozpoczął organ półrządowy kroki zaczepne przeciw postępowcom, spiac półrządowcom mimo ich opozycji przeciw reformie celnęj sute pochwały „pro nihilo.“ Filipika przeciw konserwatystom i pochwała narodowców miała w ostatnim wpoić przekonanie, że znów się rozpoczną złote czasy nowęj narodowo-liberalnej ery, a wtórowała temu manewrowi „Post“, której powierzono rolę zaczepną przeciw konserwatystom. Ale manewr pierwszej etapy nie u wszystkich poskutko-

peryodycznej w Hiszpanii nader są oryginalne. Pod tyt. „Relaciones“ wydawano w nieokreślonych odstępach czasu wiadomości publiczne, które wierszem w formie pieśni nucone bywały przez ślepych żebraków włóczących się po ulicy. Im bowiem poruczano rozprzedaż doraznie i dowolnie ogłaszanych czasopism.

Rosya nie ma więcej nad 800 dzienników, z których 200 wychodzi w Petersburgu, a 75 w Moskwie. I tam panuje Babel językowy, bo obok rosyjskich gazet, znalazłem można peryodyczne publikacye w lotyckim, tatarskim, georgijskim, fińskim itp. narzeczu.

Mała Grecya stósunkowo zalana prasą: nie ma tak lichej miesięcni, któraby się własną nie szczyciła gazetą. Sameż Ateny posiadają do 54 dzienników.

W Szwajcaryi pojawia się 450 czasopism. Za 3000 franków można je zaprenumerować hurtownie wszystkie.

Belgia i Holandya idą mniej więcej w parze pod względem prasy, posiadając każda po 300 czasopism.

W Szwecyi, Norwegii i Portugalii dziennikarstwo dość podrzędne zajmuje stanowisko. Za to w Turcyi ruch prasy o wiele znaczniejszy. W Carogrodzie doliczyć się można 50 dzienników, wydawanych w językach: tureckim, greckim, francuzkim, angielskim i ormiańskim.

Na całą olbrzymią Azję przypada zaledwie 3000 czasopism, z których większość odnieść należy do Indyi angielskich i Japonii.

Ten ostatni kraj, spiesząc we wszystkich kierunkach za postępem zachodniej, europejskiej oświaty, posiada 2000

wał narodowców; jeszcze w Thale niedowierzano półrządowym schlebiaczom i umizgano się do skrajnych liberalów.

W drugiej etapie poprobowano innego manewru, w którym główna rola przypadła na wolno-zachowawców. „Post“ i wolno-zachowawcze organa prowincjonalne, np. Schl. Ztg., musiały konserwatystom przypomnieć wszystkie ich grzechy; kto czytał te gazety, mógł łatwo sądzić, że nie masz niebezpieczniejszych ludzi nad zwolenników „Krzyżowęj.“ i że ich wszystkich ze swiętyni wypędzić należy, bo ich polityka, polityka „junkrów i popów“ jest przyczyną wszystkich klęsk i niepowodzeń. Ta silna i długotrwała wrzawa wprawila niezdecydowanych narodowców w pewien rodzaj zdumienia. Pomyśleli sobie: „to energiczne potępienie konserwatystów nie jest bez kozery, i kto wie, czy ono nie wroży początku prawdziwej polityki partyi pośredniej!“ W oszołomionych odezwała się późniejsza chciwość owdadnienia sytuacji; pozwalali przeto po prowincjach kompromisy wyborcze, które o tyle nie były niebezpiecznymi, o ile tamtejsi kandydaci byli rządowcami. Ostrożniejsi, którzy, jak Bennisgen, z własnego doświadczenia półrządowców znali, mieli się na baczności; nie chcieli się jeszcze rzecze nazwy liberalów i zatrzymali sobie furtkę otwartą, aby się wzmacni wycofnąć. Półrządowcy jednak już partya w polowie wygrali; trzeba ją było tylko dokończyć. W trzeciej etapie przystąpili jawnie do zupełnego nawrócenia narodowców. „Nord.“ wyrzeka anatema na Stoeckera, najskrajniejszego ze skrajnych, wykluczyła go z areny politycznej, wskazawszy mu ciche działanie na polu „misyi wewnętrznej“ i powołała zarazem wszystkich antisenitów do porządku. Gdy się jeszcze prócz tego prof. Wagner, adiutant Stoeckera, cofnął na swoją katedrę, wtedy rządowa polityka partyi pośredniej odniosła w oczach narodowców walne zwycięstwo, a następstwem tego przekonania było stanowcze pozawieranie wielu kompromisów wyborczych między narodowcami a konserwatystami. Po tem wszystkim następuje jako rozwikłanie dramatu czwarta i ostatnia etapy z nader efektywnem zakończeniem. Dudków narodowo-liberalnych udało się usidlić; chodziło o ułagodzenie sponiewieranych dotąd i lekceważonych konserwatystów i o zaprzeczenie całego „mizmaszu“ przed zwyciężki rydwan rządowy. Pomna przeto na swe zaczepki konserwatystów mówi z namaszaniem „Nord.“: „zapomnijmy o tem, co zaszło!“ Puszcza wszystko w niepamięć i woła z emfazą: „od teje chwili nie ma feudalnych i stronników kościoła rządowego! Nawet godło frakcyjne jest złudnem, wszyscy konserwatysty są ludźmi na wskroś uczciwymi!“ Narodowcy są odurzeni i zmieszani; pomieszenie ich jest tem większe, że konserwatysty pod Rauchhauptem dumni z otrzymanego z góry błogosławieństwa uderzają na ich twierdze w Hanowerze. Ale dawszy się na lep złowić, cofnąć się nie mogą; trzpetoczą się biedacy, ale coż im to nado? Najgorszą jest ich obawa większości konserwatystów, która jak ćwiek tkwi w ich głosach. Czyż to nie widok arcy-smieszny?

Rzym, 1 października.

(Rząd włoski a misye katolickie.)

Przykre wrażenie, jakie grabież majetności propagandy nie tylko u katolików, ale i u innowierców wywołała, nie zatarło się jeszcze dotąd. Wprawdzie minister spraw zewnętrznych, p. Mancini, chciał, nim się godność jego z rąk wysunęła, osłabić to wrażenie przez to, że przedłożył senatowi ustawę, wedle której państwo przynaję zakładowi misyjnym a mianowicie propagandzie prawo

czasopism! Szymbuny (gazety) japońskie czytać należy z dołu do góry, na odwrot naszych dzienników.

Za to Chiny nie lubują się w prasie i zaledwie na cztery zdobyły się gazety. Z tych dziennik urzędowy wydaje w Pekinie trzy numera na dzień, każdy drukowany na papierze innego koloru.

Indyjskie czasopisma nęca tytułami fantastycznymi, jak duch aryjskiego swiata, a więc jest tam: „Góra swiata“, „Blask słoneczny“, „Wschód księżycy“, „Ocean mądrości“, „Drzewo cudowne“, „Morze nauki lekarskiej“ itp.

W Afganistanie dotąd nie pojawił się ten owoc, czy grzyb cywilizacyi. Za to w Persyi aż sześć widzimy czasopism, z których nrzędowy dziennik zowie się „Iran.“

Afryka posiada nie całe 200 dzienników. Trzydzieści z nich wychodzi w Egipcie, reszta się rozpada na inne europejskie nadbrzeżne osady i kolonie.

Za to Ameryka spieszy w ślady Europy pod względem ożywienia prasy. Zjednoczone Stany liczą 12,500 czasopism, z których do tysiąca codziennych. Pierwszy dziennik amerykański ukazał się w 1704 r. w Bostonie p. t. „Boston News.“ Do początku bieżącego wieku, prasa nie rozwijała się tam wcale, i zaledwie 200 publikacji peryodycznych nędzny wkłódo żywot. Rozwój ich przypada na obecne stulecie. W roku 1860 było ich już 4000, w ewierze wieku liczba ta się jeszcze potroiła. Od roku 1883 wychodzi w Nowym Jorku p. t. „Latin“, przegląd miesięczny w łacińskim języku,

rozporządzenia dowolnie własnymi kapitałami, nado młodzieńców miejscowych, którzy w tychże zakładach przygotowują się do obowiązków misyjnych, uwalnia od służby wojskowej aż do 26 r. życia, a czynnym misyonarzem włoskiej narodowości na ich żądanie zapewnia opiekę konsulów. Jednakże cały świat poznał się na tem, że rząd włoski tylko w interesie swęj polityki kolonialnej chce zrobić te ustępstwa, zupełnie jak wówczas, kiedy to Francya zajęła Tunis, z wielką gorliwością starano się o ksks. Kapucynów, misyonarzy włoskich, a ówczesnego Biskupa, obecnie Kardynała, chciano sobie zjednać orderem, który czcigodny starzec ze wzgardą odrzucił. I ten to rząd, który Kościołowi tyle złego wyrządził, chciałby, znając uczucie narodowe misyonarzy, użyć ich wpływu do popierania interesów politycznych w krajach obcych. Jawny dowód, jak troskliwie rząd opiekuje się zakładami misyi katolickich, mamy na „kolegium chińskim“ w Neapolu; mając pod ręką akta tego zakładu, opowiem pokrótce jego dzieje.

W roku 1724 powrócił ks. Mateusz Ripa, Neapolitańczyk, po pięcioletniej działalności w misjach chińskich wraz z pięciu młodemi Chińczykami w swe rodzinne strony. Tutaj powziął zamiar założenia seminarium dla Chińczyków i Indyan celem kształcenia ich na rozkrzewicieli wiary w owych krajach, w których europejscy misyonarze częstokroć nieprzejęzione napotykały trudności. Papież Benedykt XIII i cesarz, ówczesny władca kraju, przyjęli laskawie ten plan, wedle którego księża świeccy, chcący się wyczyć języka chińskiego i indyjskiego, mogli na własny koszt znaleźć umieszczenie w tym zakładzie bez zobowiązania się na misye zagraniczne, alumnów zaś pochodzenia chińskiego i indyjskiego byli przyjmowani bezpłatnie. Na ten cel przeznaczono ze skarba królewskiego 800 dukatów. W roku 1737 Papież Klemens XII w osobnej bulli zatwierdził stowarzyszenie księży swiętych, którzy mieli się zajmować wychowaniem alumnów indyjskich i chińskich, i w tym celu pomnożyć dochody zakładu, któremu już ks. Ripa za życia swego pomógł znacznie funduszów, a po śmierci cały swój majątek zapisał.

W czasach wybuchów rewolucyjnych w końcu przeszłego a na początku bieżącego wieku „Kolegium chińskie“ pozostało nienaruszone, a nawet po przyłączeniu królestwa dwojga Sycylii do Piemontu zostało osobnym dekretem królewskim wyłączone od ustawy, znoszącej klasztory, i jako nietykalne ogłoszone. Z czasem jednakże w rewolucyjnych Włoszech wzmagal się apetyt na grabież kościołów, i tu sprawdziło się przysłowie, że apetyt wzrasta z jedzeniem. Mocą rozporządzenia królewskiego w r. 1869 podano „Kolegium chińskie“ pod nadzór ministerstwa oświaty, nadano mu nazwę „Kolegium azjatyckiego“ w Neapolu, i zaprowadzono różne zmiany tak pod względem zarządu, jak nauki, i tem samym zniesiono pierwotny zakład ks. Ripy. Na wniosek obecnego kierownika zakładu, rada stanu ogłosiła niektóre rozporządzenia za nieprawne i udano się na drogę sądowną. Sprawa ta już dwa razy przeszła wszystkie instancye, gdyż po każdym wyroku to ta, to owa strona wnosi rekurs. Swoją drogą rozporządzenie królewskie przeszło od lat piętnastu trwa dotąd. A zakład, w którym dawniej dwudziestu Chińczyków i Indyan miało utrzymanie i wykształcenie, aby w swym rodzinnym kraju krzewić światło wiary, jest obecnie szkołą publiczną języków azjatyckich i innych nauk dla ludzi, którzy w dalekich krajach szukają zysku w handlu i innych przedsiębiorstwach.

który ma na celu zwrot do klasycznych wzorów i upowszechnienie zamarłej Rzymin mowy. Murzyni wydają i posiadają 120 czasopism, z których najstarsze, „Elevator“, wychodzi w San Francisco.

W Kanadzie francuski język przemaga wśród peryodycznej prasy. Meksyk, Brazylja, a zwłaszcza Argentyna posiadają dość znaczny poczet czasopism.

Oceania tylko napływowa szczyci się prasą, z wyjątkiem może jednych wysp Sandwich, gdzie stolica Honolulu posiada wprawdzie pięć dzienników w angielskim wydawanych języku, ale przy tem i trzy w miejscowym narzeczu. Zresztą kolonisci europejscy wyłącznie dzierżą prasę tych stref odległych. Siedmset czasopism Australii prawie bez wyjątku w angielskim drukowane są języku.

Nie zostaje nam już, jak tylko rozklsyfikowanie prasy dziennikarskiej wszechświata w porządku językowym. Otóż angielska przoduje mowa, licząc do 16,500 publikacji peryodycznych po różnych kresach ziemi. Język niemiecki obejmuje ich 7800, francuski 6850, hiszpański zaś 1600. Dawne i dzisiejsze kolonie ten ostatni weźdź z metropoliami swemi zachowują.

Brak nam tu jeszcze statystyk polskich, których darmo w zagranicznym szukać źródle. Może nam się uda znaleźć się niebawem na własnym gruncie, kojącą zwątpienie chwili obecnej dowodem żywotności budzącej się i na tem polu nożożytnej kultury.

Fryburgskie piętnasto-frankowe losy. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się w połowie października...

Berlin, 5 października. Miejskie targowisko centralne. (Urządowa sprawozdanie dyrektora). Na sprzedaż spędzono 2503 sztuk bydła rogatego...

szych. Najdelikatniejszego wyborowego gatunku było bardzo mało, a żądano go. Płacono za meklemburgskie (t. j. I gatunek) 57-58 m...

(W.) Poznań, 6 października. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: deszcz. Żyto: bez in. Cena wypowiedziana 126, plac, październik...

listopad 126, plac, listopad-grudzień 128 plac, grudzień-styczeń 130, plac.

Okowita: słabo. Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano —. Wypowiedziano 38,30 plac. listopad 37,90...

Bydgoszcz, 5 października. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kg. Pszenica stałej, piękna 146-150 m...

Owies w miejscu 120-130 marek. posłedni — m. Groch wrzący 145-160, na paszę 120-130 marek.

Berlin, 5 października (sprawozdanie urzędowe). — Pszenica za 1000 kilogramów w miejscu żąd. 147-170 według jakości...

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu pl. 131-139 według jakości. Na miesiąc bieżący plac. 134,50 do 133,75...

Jęczmień za 1000 kilogramów w miejscu 114 do 170 pl. według jakości. Kukuruza w miejscu plac. 114-119 według jakości...

112, —, na kwiecień-maj 111,50. Wypowiedziano — cent.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 125 do 160 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 125,50...

Olj rzepakowy. Za 100 kilogramów w miejscu bez beczki plac. 44,8 m. w miejscu z beczką —, — m...

Okowita. Za 100 litrów a 100 pret. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 39,9 m...

Emilia Zembrzaska. Dnia 4-go października zakończyła w Gnieźnie żywot doczesny w 74 roku życia, zaopatrzona śś. Sakramentami.

W drukarni Kuryera Pozn. nabyć można: Rituale Sacramentorum (Editio nova cum originalibus ad amussim concordans).

Nauka o wyborach do sejmu pruskiego wyjdzie w przyszłym tygodniu. Cena 1 egzemplarza 3 fen., 100 egz. 2 marki.

Drukarnia Kuryera Pozn. Szkoła agronomiczna w Szamotułach (wyższy zakład naukowy z uprawnieniem do jednoroocznej służby wojskowej).

Drogeria Jasiński i Ołyński. Poznań, św. Marcin 62. poleca (348) wszelkie wody mineralne tegorocznego nalewu.

Superfosfaty z fabryki „Union“. Każde nagniotek rogówki i brodawki wytepia się bez bólu i niezawod. skutkiem w najkrótszym czasie powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specjalnym aptekarza S. Radlauera...

Różaniec obrazkowy, 16 najpiękniejszych rycin w obwódek niebieskiej i złotej z tajemnicami po polsku, oprawny jako książeczka 1 m. bez obwódki...

Kto nadesła 3 marki do niżej podpisanego jako dattek na odbudowanie tutejszego kościoła katolickiego pod wezwaniem Najświętszego Serca Panny Maryi...

Radlauera Czerwona apteka w Poznaniu, Stary Rynek No. 37, poleca: 1. Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca...

Skuteczna i trwała pomoc znajdują ludzie osłabieni w poniżej zaleconej ilustr. książce za której skutecznością przemawia fakt, że dotąd wielokrotnego doznała nakładu...

OGRÓD ZOOLOGICZNY. Tylko kilka dni Mr. Geona Lockharta cudowne karłowate słonie. PRZEDSTAWIENIE po południu punktualnie o godz. 3, 4 i 5.

Städt. Realgymnasium und Vorschule zu Posen. Das Wintersemester wird am Montag den 12. October 8 Uhr eröffnet.

Miejskie gimnazjum realne wraz ze szkołą przygotowawczą w Poznaniu. Półroczne zimowe zaczyna się w poniedziałek dnia 12 października...

Bezplatny zakład przemysłowo-rękodzielniczy dla kobiet Kozłowskiiej i Świderskiej. otwartym będzie dnia 15-go października w Peznaniu przy ulicy Wrocławskiej nr. 30 I piętro.

LAMPY stołowe i wiszące we wielkim wyborze poleca B. Szulczewski Stary Rynek nr. 53/54. Skład porcelany, szkła, tac i t. d.

Brockhaus' Conversations-Lexikon. Mit Abbildungen und Karten. Preis à Heft 50 Pf.

Wstęp włącznie z odwiedzeniem zoologicznego ogrodu tylko 50 fen. Dzieci niżej lat 10 jako i wojskowi aż do felwaha placą 20 fen.

Towarzystwo narodowe hipoteczne kredytowe w Szczecinie udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce a na wiejskie i po landzafacie.

J. Komendziński, malarz i dekorator. Szanownej Publiczności donoszę uniżenie, że przynoszę mój Zakład przemysłowy z ulicy Piekary nr. 6 na ul. Podgórną nr. 12a, parter na lewo.

Wanda Karłowska. Likwory francuskie, alzackie, holenderskie, stare koniaki, Gdańska z pod Łososia, Kujawkę, Kartuzyanę, Benedyktynkę prawdziwą, Elixir de Spaa.

Cukiernia A. Pfitznera Stary Rynek. poleca Bernh. Mendelssohn Wilhelmowski plac. Handel cygar importowany h.

EPILEPSYA (padaczka, napady kurczowe). Najskuteczniejszym dotychczas znanym lekarstwem na choroby jest Bromkalium w chemicznie najdokładniej oczyszczonym stanie.

Masło. Kupujemy każdego czasu za gotówkę delikatne masło stołowe z dobr. mleczarni, jak i od szwajcarów itd. i zawieramy kontrakt na krótszy lub dłuższy czas, po stałych cenach.

Pensjonarzy przyjmuje Kłoczyski, nauczyciel, ul. św. Piotra 5 na parterze. Zapewnia się troskliwą opiekę, ścisły dozór, tudzież pomoc w łacinie, języku francuskim, matematyce it. d.

A. Ahlers senior. Wielki i renomowany teatr małp. Trupa cyrkowa i pantomimiczna. Codziennie 2 wielkie przedstawienia o godz. 5 po poł. i o 8 wieczorem.